

Kinga Kasprzak

Ja do tej informacji zwrotnej, bo widzę jak to motywuje też uczniów i buduje ich świadomość tego co potrafią i najbardziej cieszy to jak widzą, że nauczyciel to dostrzegł. To im się podoba i widzą też błędy bo są wypisane. Ja próbuje zawsze omówić pracę z uczniem sam na sam, kiedy widzimy te prace on może mnie zapytać co zostało źle zrobione, co zostało dobrze zrobione itp.

Bożena Borucka-Ciunajko

To ja też się do tego odniosę i powiem że ja tutaj tak się zgodzę i nie zgodzę... Zgodzę jeżeli w uczniu jest zbudowana ta świadomość. Natomiast nie zgodzę się w sytuacji w której uczeń albo przychodzi z takiego systemu np. w poprzedniej szkole było tak, że jednak były oceny. Ja udzielam informacji zwrotnej i jest bardzo różnie. Czasami jest tak tylko że weźcie pod uwagę że ja mam zespół 32 osobowy, więc ja nie mam takiej przestrzeni. Mówię już teraz bardzo praktycznie nie mam takiej przestrzeni żeby z każdą osobą usiąść i omówić jej pracę. Też nie mam przestrzeni żeby każdego ucznia widzieć indywidualnie w tak przepełnionych klasach bo są 4 klasy po 32 osoby...

Paulina Gajosowa

Tylko że to jest ten błąd systemu. To jest przemocowy system.

Bożena Borucka-Ciunajko

Ależ oczywiście więc co mogę zrobić na pewno opracować jakiś system tego komu udzielam tym razem np. takiej informacji ale też myślę że ważne jest to żeby jednak budować w nich tę świadomość, że naprawdę nie chodzi o ocenę tylko właśnie o ten sam rozwój, prawda, że czasami są dzieciaki i rodzice, którzy są tak na tę ocenę nakręceni że wreszcie reagują. Ja widziałem taką sytuację chłopaka, któremu, wypisuje po tym wypracowaniu co dobrze, co do poprawy, a ktoś w ogóle jakby tę kartkę gdzieś tam sobie rzuca w kąt i patrzy na ocenę, i ta ocena jest dla niego ważna. Dlatego myślę, że też istotne jest to żeby np. właśnie: albo w ogóle zrezygnować na rzecz tej informacji.

Paulina Gajosowa

Tylko że to też jest kluczowe czy jesteśmy jako szkoła w tym spójni.

Bożena Borucka - Ciunajko

No właśnie.

Paulina Gajosowa

Bo jeśli jest przedmiot, w którym pani postawi ocenę opisową, a w innym jedynekę, jeśli ktoś się nie przygotowuje to uczeń wybierze przygotowanie się do tego przedmiotu kosztem tego drugiego. Druga rzecz a ja zawsze mówię, że mnie jest najłatwiej, bo ja uczę języka polskiego, a wszyscy lubimy słuchać historii wszyscy lubimy je opowiadać, jesteśmy cały czas zanurzeni w języku. Niezależnie od tego czy będziemy lekarzami, matematykiem, czy będziemy pracować w marketingu zawsze będziemy musieli przekonywać ludzi do swojego zdania, albo

będziemy musieli się zaprezentować. Bo to w jaki sposób mówimy ma wpływ na to jak ludzie będą nas odbierać, czy będziemy wyglądać na zdenerwowanych czy nie, jakiej jakości będzie nasza argumentacja. To są też takie rzeczy, które mówię na pierwszych zajęciach. To uczniowie wiedzą, że to może im się przydać i to właśnie jest też takie kluczowe, żeby skupiać się na tych rzeczach, które wychodzą poza to doświadczenie bycia w szkole, tylko w liceum budować na tym, co może im pomóc w tym punkcie dojścia, do miejsca do którego chcą dojść. To jest też bardzo skomplikowane bo ja np. pracowałam w szkole publicznej i wiem, że w najbliższym czasie do niej nie wrócę na pewno. Jestem teraz w sektorze prywatnym i zmagam się z pewnością z zupełnie innymi problemami niż osoby pracujące w szkołach publicznych chociażby przez to, że żeby chodzić do szkoły prywatnej, naszych rodziców musi być na to stać. I to już pokazuje, że mamy zupełnie inny, że tak powiem pięknie po polsku, background, w związku z tym to będą inne problemy związane z motywacją np. takie "...ale ja będę prezesem". Ale czego? No nie wiem ale mój tata jest prezesem i dużo zarabia" i to jest coś zupełnie innego... Współpraca z takim uczniem jest czymś zupełnie innym, niż współpraca z uczniem ze szkoły publicznej, który np. nie wierzy w siebie, bo u niego w domu nikt jego zdaniem nie osiągnął żadnego inspirującego sukcesu. Więc też myślę, że szukamy generalizujemy i opowiadamy o tych najlepszych dla nas, z naszej perspektywy, z naszego doświadczenia drogach, ale to nie będzie tak, że każdy z nas wykorzysta to i zawsze osiągnie sukces w tej konkretnej relacji z uczniem.

Robert Krool

To ad vocem. Jest takie przysłowie indyjskie, które kiedyś mnie frapowało. Okazuje się, że głodny ma jeden problem, a najedzony ma ich sto. Ostatnio dowiedzieliśmy się na przykład, że coraz więcej rodziców interesuje się szkołą, w której rządzą pedagodzy, a nie rodzice. Trochę nas to zaintrygowało, bo tak jak w tych memach jest pokazywane, że kiedyś za PRL-u rządził nauczyciel i dyrektor. Teraz zaczynają rządzić rodzice i faktycznie oni przecież przeszkadzają pedagogom niejednokrotnie - podważają ich autorytet, podważają ich ocenę, podważają ich kompetencje. Czy państwo tutaj widzicie coś czym się należałoby przejmować, czy po prostu sobie z tym radzić i w ogóle to nie jest kłopot...?

Ewa Przybysz Gardyza

Ja myślę, że to zależy od szkoły i od podejścia do lekcji tak naprawdę. Czy dyrektor da sobie wejść na głowę rodzicom czy nie. Bo jeśli od początku mamy taką samą politykę i mamy ustalone zasady, i wszyscy ich przestrzegamy, łącznie z rodzicami, to jest w porządku. Natomiast myślę, że jest to jakieś tam zagrożenie, bo tak naprawdę weźmy pod uwagę jakąś tam przeciętną szkołę. Nauczycieli jest powiedzmy 50 i oni są pod przewodnictwem lidera dyrektora, mają ustaloną strategię, statut, jakąś misję. Natomiast rodziców jest dziesięć razy więcej i każdy chce czegoś innego. Tak więc to jest istotne, żeby w takiej organizacji, w której szkoli się młodego człowieka, uczy się pewnych rzeczy, żeby mieć swą misję wypracowaną i żeby wszyscy szli tą samą drogą. Tak mi się wydaje że to jest istotne. Ja też może jestem naiwna, ale zawsze mówię, jeśli mam jakąś trudniejszą sytuację z rodzicem w gruncie rzeczy chodzi nam o jedno o dobro dziecka. I teraz musimy sobie wytłumaczyć tylko jak my to dobro rozumiemy i dlaczego ja np. zachowałam się w taki, a nie inny sposób i wymagam tego, a nie innego. Bo mam w tym konkretny cel, który myślę że pomoże danemu uczniowi czy uczennicy w przyszłości i że jeśli wyjdziemy na tą wspólną płaszczyznę zrozumienia co robimy i dlaczego... Czasem rodzicom też trzeba przypomnieć, że my nie jesteśmy ludźmi którzy przypadkowo są w tej roli nauczycieli tylko nasze przekonania z czegoś wynikają, z jakiejś wiedzy, z doświadczenia, które mamy. Więc myślę, że taka wzajemna otwartość i zrozumienie,

a nie pytanie kto ma rządzić i dlaczego, tylko raczej postawienia akcentów na bazie wytłumaczeń Państwu dlaczego zachowałem się tak, a nie inaczej i jaki to ma cel i dlaczego pracujemy na lekcji tak, a nie inaczej, dlaczego pracujemy bez ocen. Ja pracuję bez podręczników... O co w tym chodzi i po co to jest? Bo jeśli wzajemnie sobie powiemy o pewnych rzeczach to myślę, że można dojść do takiego etapu bardzo dobrej współpracy.

Marcin Michalik

Ale zobaczycie, że bardzo dużo rodziców mówi: „bo ja w twoim wieku”. Bo jak ja chodziłem do szkoły w twoim wieku, pamiętając tzw. „trudne czasy”, tak jak to było w szkole w latach '80 '90. Oni też patrzą na swoje dzieci ze swojej perspektywy - że myśmy mieli ciężko, wy będzie mieć lepiej. My wszystko zapewnimy. I tu też jest taki właśnie rozdźwięk bo ja też uważam, że trzeba wcześniej wcisnąć, że to co ja zauważam to my wszyscy nauczyciele i rodzice powinniśmy mieć taką elementarną wiedzę z budowy mózgu, z neurodydaktyki. Jak to wszystko wykorzystać? I jak się uczy i w jaki sposób? Jest wielu nauczycieli jest też wielu rodziców, którzy robią rzeczy intuicyjnie. Nie ma szkoły dla rodziców, no są szkoły dla nauczycieli, ale wiecie jak one wyglądają. Tak naprawdę uczymy po szkole, znaczy po studiach, a kończąc te studia tak naprawdę zostajemy wrzuceni na głęboką wodę i wszystko zależy, gdzie kto trafi. Jak ktoś trafi na środowisko takie nauczycielskie gdzie się ludzie wszyscy się wspierają. No to można pięknie rozkwitnąć, a jak gdzieś jest po prostu jakaś taka samotną wyspą, a jeśli właśnie trafiamy do takiego miejsca gdzie się czujemy dobrze to wszystko to jest taka właśnie reakcja wiązana, więc jeśli byśmy znali te procesy i widzieli właśnie, że tak jak Ewa mówi... Ja też uważam, że powinien być przedmiot od najmłodszych lat i żeby uczeń wiedział jak działa jego mózg. Jakie są sposoby właśnie na naukę i żeby rodzic też wiedział, jak działać z nastolatkiem. Wiadomo każdy rodzic z nastolatkiem ma w taki sposób, że go nastolatek denerwuje, prawda. Bo Ty się nie znasz, bo pyskujesz, robisz miny, a nastolatek to widzi całkowicie inaczej. Jeśli rozpozna... Będzie rodzic wiedział właśnie jakie te procesy zachodzą. Kiedy ten słynny płat czołowy dojrzewa, ten odpowiedzialny za emocje za te miny wszystkie, bo przecież jeśli znamy się z nastolatkami, to pierwsze co to to musisz "co masz taką minę? Czemu się wykrzywiasz - nie wykrzywiam, ja mam normalną". Bo ja daję taki przykład tak, ja też często rodzicom puszczam dr. Kaczmarzyka właśnie, o tym jak ten mózg jest zbudowany jak dojrzewa mózg nastolatka no bo takiej wiedzy nie ma.

Robert Krool

Czyli właściwie tak wprost na przyszłość trzeba by było zredefiniować przedmioty szkolne...

Marcin Michalik

Tak

Jarek Sikora

Odnosząc się do tej wiedzy bo z racji mojej drogi musiałem przejść przez i neurologię i psychiatrię. Siłą rzeczy to niestety tak słodko nie jest, bo dopiero jak zostałem dyrektorem, to nagle się okazało, że przychodzą jakieś orzeczenia i jakieś takie zespoły, które po prostu nie za bardzo byłem w stanie nawet mimo wiedzy medycznej umiejscowić gdzie one są. Już nie mówiąc o tym, że oczywiście nikt nas na medycynie tego nie uczył. Jedną z pierwszych rzeczy które zrobiłem to kupiłem podręcznik do psychiatrii, bo okazało się że to co umiałem i wiedziałem, w ogóle nie... jak pani mówiła o tym błędzie ortograficznym, czy z matematyki,

no mieliśmy takiego ucznia, który dla mnie w ogóle nie był w stanie prostych rzeczy przeskoczyć, tak jakby miał punktową dziurę w mózgu dotyczącą akurat matematyki i weźmy to teraz opiszmy i zamieńmy na jednostkę chorobową... To w ogóle wymyka się jakimkolwiek ramom... A to jest. Oczywiście pierwszy odruch jest, że udaje, że wkręca. No ale to powiedzmy, że to jest zupełnie poza barierą naszego poznania, że musimy z pokorą popatrzeć, że ten świat jest dużo bardziej złożony niż nam się ...

Monika Nagórko

Szkoła jest przygotowana na mniejszą liczbę osobników - osobowości.

Marcin Michalik

Wszystko będzie jednakowe, tak.

Monika Nagórka

Coraz mamy większą grupę dzieci, które są „pozasystemowe”, że w tym momencie nie wchodzi w ten system ocen jakiegś takiego... kartkówczek, sprawdzianów. Albo mamy dzieci które są a szkolne i staramy się wcisnąć je w takie ramki chodzi o to żeby tę szkołę poszerzyć tak, żeby znalazło się miejsce dla każdego.

Jarosław Sikora

Znaczy to jest piękne zdanie, że skoro wszyscy jesteśmy równi, to dlaczego nie uczymy tak samo?

Monika Nagórko

Nawet zobaczymy, że podręcznik do matematyki... Zakładamy, że wszystkie dzieci są na tym samym poziomie i to jest utopia. Że przychodzą i przechodzi się na poziomie z klasy n więc powiedzmy zakładamy, że wszystkie dzieci się w widełkach mieszczą a prawda jest taka, że ten poziom jest...

Paulina Gajosowa

...i teraz właśnie pytanie co jest celem naszej edukacji, bo to co jest problemem równocześnie też jest szansą

Monika Nagórko

Ja myślę że dla mnie jest to, żeby każde dziecko poszło do przodu. Jeśli ono pójdzie do przodu to będzie już będzie to sukces i znajdzie w tym jeszcze radość, to jeszcze będzie to też nagroda dla nas.

Robert Krool

Mamy już dość, przyznamy się Państwu zupełnie bez bicia, takiego krytykowania wszystkiego. Oczywiście widzimy to, że od 30 lat poziom matematyki na maturze spada, za wyjątkiem rozszerzenia. Nie będziemy tego krytykować i opowiadać, że matura w tym roku była najłatwiejsza w historii, bo to już do znużenia po prostu już my sami po prostu gdzieś z Jarkiem, mimo że jesteśmy takimi umysłami raczej ścisłymi, już nie możemy słuchać tego

narzekania. I pytanie mamy do państwa takie w związku z tym bardziej konstruktywne. Zakładając, że... No bo Państwo jesteście innowatorkami i innowatorem wśród pedagogów. Jeżeli my byśmy chcieli kształcić takie osoby. Na co byście państwo zwrócili uwagę - tak punktowo, hasłowo - jeśli chodzi o kształcenie tego typu ludzi? Żywo nas to interesuje, ponieważ wszyscy, którzy się zajmują się edukacją, zadają mniej więcej to samo pytanie: "a może przestańmy rozmawiać o programie i przyjrzyjmy się temu kto uczy?".

Renata Sidoruk

Ja myślę, że taki człowiek powinien być elastyczny. To znaczy mieć tę świadomość, że świat się cały czas zmienia. Nie ma opcji, że ktoś się wykształcił 20 lat temu. Usiądzie już i nie będzie dalej w tym kierunku nic robił. Musi mieć taką świadomość, że przez całe życie praktycznie trzeba się uczyć, trzeba się umieć dostosowywać do tego zmieniającego się świata, żeby po pierwsze mówiąc kolokwialnie nie wypaść z obiegu. Po drugie to bardzo ładnie widać... Ja czasami też prowadzę zajęcia z technologii informacyjnej dla nauczycieli i też pokazuje jak korzystać z technologii żeby uczyć przedmiotów przyrodniczych. Że technologia np. niesamowicie się zmienia i jak człowiek skończy informatykę załóżmy 5 lat temu, to już nowa seria programów wyszła i trzeba mieć świadomość, że musi on się doksztalić, douczyć i taki nowy czy edukatorów czy taki uczeń, musi być świadomy tego, że ta elastyczność i ta umiejętność dopasowywania się do zmieniającego się świata jest bardzo ważna, a poza tym tego nie robi sam. Czyli kolejna rzecz - współpraca. Współpraca z innymi ludźmi, rozmowy, dowiadywanie się od tych ludzi czegoś fajnego dzielenie się tą informacją, w łatwiejszy sposób zdobywanie nowych jakichś umiejętności po rozmowach z innymi ludźmi. No i kolejna rzecz to empatia, czyli spojrzenie na problemy innych ludzi i umiejętność postrzegania i umiejętność pomagania też innym. I jeszcze jedna ważna rzecz. To o czym z reguły się zapomina - działania praktyczne, czyli nie sama teoria, teoria, i zapominanie wszystkiego tylko uczenie przez takie działania praktyczne, bo wtedy ta pamięć długotrwała jest mobilizowana do działania i przez to, że coś zrobimy to łatwiej to zapamiętamy, zrozumiemy, a nie tylko wkujemy i zapomnimy.

Ewa Przybysz – Gardyza

A ja bym dorzuciła jeszcze do tego taką umiejętność stanięcia z boku i pozwolenia, aby to uczeń był w centrum. Na ucznia ma być nacisk, w takim sensie, żeby to uczeń mógł się swobodnie wypowiedzieć, mógł tworzyć, mógł być zaangażowany maksymalnie w lekcje. A nauczyciel, żeby stał z boku i był przewodnikiem bardziej, niż taką osobą która wyznacza dokładnie co teraz robimy.

Robert Krool

Część rodziców, którzy pracują zawodowo i mieli np. doświadczenia coachingowe czy mentoringowe, nie rozumie na czym polega ten sport. Żądają, że nauczyciel ma być wzorem do naśladowania, że on ma być tym przykładem – jak przysłowiowy lider w biznesie. Naprawdę bardzo dobry zawodnik nie będzie dobrym trenerem. Bo nie miał czasu na to, żeby się przyjrzeć procesom, a w szczególności świadomości, że: za tego ucznia nikt się nie nauczy. Szkoła to nie jest projekt biznesowy. To są pedagodzy, a nie handlowcy, którzy mają poprawiać obsługę klienta, vide słynne programy badania satysfakcji obsługi klienta... I to co pani powiedziała to stanie z boku. Jakby pani mogła to troszeczkę pogłębić, bo chodzi o to żeby ten uczeń był...

Ewa Przybysz Gardyza

Żeby to nie było na tej zasadzie że nauczyciel decyduje o wszystkim i prowadzi... Szukam dobrych słów tutaj. Całkowicie pokazuje całą drogę i co ma robić, tylko żeby przyglądać się, żeby pomagać uczniowi wydobyć z siebie to co jest najlepsze i żeby uczeń podążał własną drogą, a nauczyciel tylko wspiera jakby.

Kinga Kasprzak

Może ja bym tutaj dała porównanie, jak matka uczy chodzić dziecko, nie idzie przed nim pokazując mu jak ma iść, tylko najpierw prowadzi za rękę, a później idzie za nimi i je łapie jeśli się wywraca i pomoże mu utrzymać

Marcin Michalik

Ale czasem trzeba też żeby ten uczeń się też trochę przewrócił, żeby coś...

Renata Sidoruk

To ja powiem na przykładzie przyrodniczym właśnie tej mojej ukochanej metodologii IPSE To jest właśnie coś cudownego co nawiązuje do tego właśnie że nauczyciel stoi z boku. Tutaj w tej metodologii to nie jest eksperyment taki krok po kroku. Że ja całą procedurę daję uczniowi zrób to. Teraz. Dolej tego, tyle. On ma tutaj się pobawić, on ma tam sam eksperymentować. On ma wymyślić, że może to tam tyle tej wody, a może tyle tego czynnika i zobaczymy co z tego wyjdzie. I jeszcze pracując w zespole porównują, czy ten pomysł mój był dobry, czy niekoniecznie i to uczniowie ze sobą współpracują, a ja tylko patrzę sobie z boku, co oni kombinują, co wymyślili.

Kinga Kasprzak

Czyli sami dochodzą do wiedzy...

Renata Sidoruk

Tak!

cd.